KS. EDMUND PRZEKOP

Studia Warmińskie
tom XXI (1984)

SPRAWA SYNODU UNICKO-PRAWOSŁAWNEGO WE LWOWIE (1629)

T r e ś ć: Wstęp. I. Okoliczności poprzedzające zwołanie synodu. II. Zabiegi Józefa Welamina Rutskiego o wspólny synod z prawosławnymi. III. Synody przygotowawcze w Kijowie i Włodzimierzu. IV. Diariusz wydarzeń na synodzie we Lwowie. Zakończenie. *Summarium.*

WSTĘP

Życie i rozwój ważniejszych instytucji chrześcijaństwa na Wschodzie są ściśle sprzęgnięte z działalnością synodalną, pozostającą w powiązaniu z czynnikami lub wypadkami politycznymi, społecznymi, kulturowymi i religijnymi otaczającego ją środowiska, nierzadko środowiska łacińskiego.

Już wkrótce po zawarciu Unii Brzeskiej (1596), poczynając od granic Rosji aż po południowe Indie, przechodząc poprzez wschodnią i środkową Europę aż po afroazjatycki Bliski Wschód, wschodnie Kościoły katolickie, łącząc swój los z losami chrześcijaństwa łacińskiego, odbyły sporą liczbę synodów w celu wypracowania własnego prawodawstwa[1]. W taki sposób postąpili np. Maronici w Libanie, Malabarzy w Indiach, Rumuni w Transylwanii czy też Rusini i Ormianie w Polsce. Wszystkie kościoły unickie ułożyły na tych synodach własne prawodawstwo, które nie zawsze w szczęśliwy sposób połączyło dwie tradycje: wschodnią i łacińską. W całej tej akcji synodalnej decydującą rolę odgrywała zazwyczaj Stolica Apostolska, która miała swoich sprzymierzeńców. Pierwszy z nich to czynnik władzy państwowej, najczęściej król, jak np. w Polsce; przychodziła Rzymowi w sukurs także działalność (niekiedy tylko zręczność) misjonarzy łacińskich, szczególnie jezuitów. Niemałą też rolę odegrała działalność legata papieskiego, który powodzenie swej misji uzależniał od największej jej zgodności z wolą swego mocodawcy.

Celem niniejszego artykułu jest zbadanie, czy przejawy tak uwarunkowanej działalności synodalnej dadzą się zweryfikować na przykładzie synodu unicko-prawosławnego zaplanowanego do Lwowa na r. 1629? Na początku kilka zdań uzasadnienia tematu. Jak wiadomo, Unia Brzeska, spowodowana różnymi czynnikami, nie wyłączając czynnika natury politycznej, praktycznie nie została wprowadzona w życie na całym obszarze wschodniej Polski. Diecezje lwowska i przemyska pozostały na razie poza orbitą jej wpływów. Przez cały jednak czas towarzyszyło unii coś, czego była ona wyrazem: ciążenie rozdzielonych części chrześcijaństwa ku sobie, nieustanne i jakby podświadome

[1] Pod koniec XVI w. mieliśmy do czynienia z dużym ruchem synodalnym wschodnich Kościołów unijnych o wymiarach narodowych, patriarszych, prowincjalnych i eparchialnych. Wszystkie te synody wylicza i analizuje je w liczbie 158 wszelkich kategorii Ch. de C l e r q: Conciles des orientaux catholiques. T. XI. Pars 1–2. Paris 1952. Por. także E. P r z e k o p: Stolica Apostolska a synody katolickich Kościołów wschodnich. *Częstochowskie Studia Teologiczne* 6/1978/, s. 341–367.

dążenie do jedności. Na wschodnich kresach Polski, gdzie unici i dyzunici rozwijali swą działalność, dawały znać o sobie takie właśnie działania (o zróżnicowanym natężeniu) z myślą o zbliżeniu, jeśli nie o pełnej jedności. W myślach organizatorów synodu lwowskiego, zgromadzenie w 1629 r. miało być przejawem takiego uregulowania kwestii wyznaniowej pomiędzy unitami i prawosławnymi. Czy nadzieje związane z tym synodem zostały zrealizowane? W dotychczasowych źródłach tego synodu i w literaturze przedmiotu [2] zauważa się jeszcze sporo niejasności, zbyt dużo hipotez, a nawet wyraźnych luk. Jak więc było naprawdę? Klucza do rozwiązania należy szukać w Archiwum Watykańskim, w dziale „Fondo Borghese", I, Vol. 469–474, gdzie znajduje się rękopis sprawozdania z interesującego nas synodu. Relację tę sporządził ówczesny biskup Halicza, Rafał Korsak, koadiutor unickiego metropolity Józefa Welamina Rutskiego. Relacja zaopatrzona jest w datę 1 lutego 1630 r. i obejmuje karty od 79 do 83. Grzbiet rękopisu posiada dwa napisy. W poprzek: „Affari di Propaganda Fide", wzdłuż: „Relazioni dell'Anno 1631" [3]. To niezwykłe dla naszego tematu źródło zachęca więc do ponownego zajęcia się synodem unicko-prawosławnym z 1629 r., choć niczego na nim nie załatwiono i nie podjęto tam żadnych uchwał. Szczegóły, jakie zamieszcza w swej relacji Korsak, pozwalają uzupełnić luki i niejasności ku pożytkowi nie tylko historyków prawa, ale przede wszystkim badaczy dziejów ruchu ekumenicznego na naszym rodzinnym gruncie.

I. OKOLICZNOŚCI POPRZEDZAJĄCE ZWOŁANIE SYNODU

TRUDNOŚCI POLITYCZNO-PRAWNE UNITÓW PO UNII BRZESKIEJ

Do zawarcia unii w Brześciu doszło w dziesiątym roku panowania króla Zygmunta III Wazy (1587–1632). Wkrótce potem unici mogli się przekonać, że podstawą ich egzystencji i działalności jest przede wszystkim władza królewska. Bo kiedy tylko Zygmunt III sam znajdował się w tarapatach, ataki na unię z miejsca przybierały na sile. Trudno jest przesądzać sprawę, jakie losy byłyby udziałem unitów w Polsce, gdyby Zygmunt III nie pozostawał na tronie królewskim przez 45 lat. Czy zagorzały przeciwnik Unii Brzeskiej, wychowany po kalwińsku, książę i wojewoda kijowski Konstantyn Ostrogski nie zadałby jej ostatecznego ciosu. To przecież nie kto inny, jak tylko Ostrogski na sejmie w r. 1603 kategorycznie domagał się pozbawienia biskupów unickich ich urzędów grożąc królowi, że w przeciwnym wypadku nie będzie pertraktował na sejmie w żadnej innej sprawie. Presja i szantaż ze strony Ostrogskiego

---

[2] Z ważniejszych pozycji dadzą się wymienić: I. Krypiakiewicz: Novi materiały do istorii Soboriv 1629. W: *Zapysky Naukovoho Tovaristva imeny Ševčenka*. T. 116. Lviv 1913, s. 5–39; M. Harasiewicz: Annales Ecclesiae Ruthenae. Leopoli 1862, s. 445–448; S. Golubev: Materiały dlja istorii zapadno-russkoj Cerkvi. Priłożenie k 1-mu tomu sočinenija: Kievskij mitropolit Petr Mohyla i ego spodviżniki Kiev 1883; P. Žukovič: Materiały dlja istorii Kijevskavo i Lvovskovo soborov 1629 goda. W: *Zapysky Akad. Nauk po ict. fil. otd.* T. 8 nr 15. S. Petersburg 1911; L. Šmurlo: S. Siège et l'Orient Orthodoxe Russe 1609–1654. Cz. I–II. Prague 1928; T. Długosz: Niedoszły synod unicko-prawosławny we Lwowie. *Collectanea Theologica* 19/1938/ nr 4, s. 479–506.

[3] Przedruk relacji Rafała Korsaka po raz pierwszy zamieściły *Monumenta Ucrainae Historica*. Vol. IX–X. Supplementum. Romae 1971, s. 749–759 n. 637.

okazały się jednak daremne i król nie ustąpił. Wtedy to sprawą biskupów unickich, przy wyraźnym poparciu Ostrogskiego, zajmował się trybunał litewski. W rezultacie ogłoszono w r. 1605 wakat unickich diecezji w Polsce[4]. Na nic to się zdało, gdyż i tym razem król Zygmunt wyroku tego nie zaaprobował.

W trzy lata później (13 II 1608 r.) książę Konstantyn Ostrogski zmarł. Żywot unitów stał się spokojniejszy i można było teraz zająć się konsolidacją młodego Kościoła, któremu przewodził metropolita Hipacy Pociej (1591–1613). Tenże upatrzył sobie przyszłego następcę. Był nim archimandryta monasteru Św. Trójcy w Wilnie Józef Welamin Rutski. Uzyskawszy odpowiednie uprawnienia z Rzymu, Pociej wyświęcił Rutskiego w 1611 r. na biskupa i zamianował go swoim koadiutorem z prawem następstwa. W dwa lata potem Pociej osierocił unicką metropolię kijowską i ster rządów przeszedł w ręce Rutskiego (1613–1637). Nowy metropolita nie miał łatwego życia. Czasy jego pasterzowania były dla unii jednym z najtrudniejszych okresów jej istnienia. Za swoje główne zadanie Rutski uznał konsolidację młodego Kościoła unickiego[5]. Podobnie jak jego poprzednik, Rutski postarał się zawczasu u Stolicy Apostolskiej o prawo zamianowania koadiutora *cum iure successionis*. Wybór padł na Rafała Korsaka, tego samego, który napisał relację z synodu lwowskiego w 1629 r. i przekazał ją ówczesnemu nuncjuszowi papieskiemu. Król Zygmunt III nie wyraził jednak na tę nominację zgody, tłumacząc swą odmowę zbyt młodym wiekiem kandydata na tak poważne stanowisko. Sprawę tę rozwiązała dopiero śmierć króla w 1632 r., kiedy to Korsak został biskupem Pińska (1632–1637); przedtem w latach 1628–1632 był biskupem Halicza. Po śmierci Rutskiego w r. 1637 objął metropolię i kierował nią do 1640 r. [6]

USTANOWIENIE HIERARCHII PRAWOSŁAWNEJ W R. 1620

W r. 1620 patriarcha Jerozolimy Teofan, powracając z Moskwy, znalazł się w Kijowie. Przybył tutaj bynajmniej nie w celach turystycznych. Korzystając z poparcia miejscowego bractwa i duchowieństwa, bez zezwolenia królewskiego[7] udzielił 15 lipca 1620 r. potajemnie biskupich święceń Hiobowi Boreckiemu — na metropolitę Kijowa, Melecjuszowi Smotrzyckiemu — na arcybiskupa Połocka, Józefowi Kurcewi-

[4] J. Olšr: Storia della metropolia di Kiev in communione Ecclesiale con la Sede Apostolica Romana (sec. XVI–XVIII). Roma (bez daty), s. 43 (mps w posiadaniu autora artykułu).

[5] E. Kaminskyj: De potestate metropolitarum kioviensium-haliciensium (s. 1596–1805). Romae 1969, s. 28.

[6] Tenże, s. 29.

[7] W XIV i pierwszej połowie XV w. obsadzanie wakujących stolic biskupich w metropolii kijowskiej, zgodnie z kanonicznym prawem wschodnim, odbywało się następująco: synod biskupów metropolii wybierał na wakującą eparchię trzech kandydatów. Spośród nich metropolita zatwierdzał jednego i udzielał mu konsekracji. W drugiej połowie XV w. zaszły jednak radykalne zmiany, wskutek których mianowanie biskupów w XVI w. należało już wyłącznie do króla. Król, jako patron wszystkich diecezji ruskich, nadawał swemu kandydatowi biskupstwo, tj. należące do niego uposażenie, i prezentował go metropolicie z poleceniem, by ten go wyświęcił i udzielił mu władzy rządzenia w diecezji. Por. P. Lozovei: De metropolitarum Kioviensium potestate (a. 1596). Romae 1951–1952, s. 52–68. Ta nowa praktyka okazała się nader niekorzystna dla Kościoła ruskiego, gdyż przy doborze kandydatów najczęściej nie kierowano się ich kwalifikacjami moralnymi i intelektualnymi ani względem na dobro Kościoła.

czowi — na biskupa Włodzimierza, Izajaszowi Kopińskiemu — na biskupa w Przemyślu, Izaakowi Czerczijskiemu — na biskupa w Łucku, Pasijowi Puzynie — na biskupa Chełma i Awramijowi Stagońskiemu — na biskupa Pińska [8]. Eparchia we Lwowie, która podobnie jak eparchia przemyska nie przystąpiła do Unii Brzeskiej — była już obsadzona przez Jeremiasza Pisanowskiego [9]. Rodzi się w związku z tym pytanie, na jakiej podstawie działał patriarcha jerozolimski Teofan? Miał on wprawdzie przy sobie list polecający od patriarchy Konstantynopola, od którego metropolia kijowska była zależna. W liście Teofan został upoważniony „do wykonywania wszelkich obowiązków biskupich w granicach naszych diecezji" (czyli na terenie byłych diecezji prawosławnych sprzed 1596 r.), jednakże pismo polecające ani słowem nie wspomina o możliwości restaurowania biskupstw prawosławnych. Niewykluczone jednak, że patriarcha Teofan mógł rozmawiać na ten temat ze swym kolegą na urzędzie w Konstantynopolu jeszcze w r. 1618, kiedy to ów list był redagowany [10]. Niewykluczone również, że patriarcha Teofan, będąc w Moskwie, przeprowadził w tej materii rozmowy z tamtejszym patriarchą i carem, który mógłby być w szczególny sposób zainteresowany sprawą nowych biskupstw, by tą drogą przysporzyć polskiemu królowi niemałych kłopotów wyznaniowych. Tak czy inaczej, od 1620 r. w metropolii kijowskiej wystąpiło zjawisko tzw. utrakwizmu, to znaczy, że w jednej i tej samej eparchii istniała odtąd podwójna hierarchia: unicka i dyzunicka.

Patriarcha Teofan natychmiast odbył z nową hierarchią prawosławną synod, który podjął decyzję o usunięciu z urzędów wszystkich biskupów unickich, zarządził odebranie unitom zajmowanych przez nich cerkwi i monasterów, na końcu wysłano jeszcze zawiadomienie do króla Zygmunta III o tym, co się stało, z jednoczesną prośbą o potwierdzenie nowych władyków [11].

Jak już zaznaczono, patriarcha Teofan naruszył prawo króla, do którego — jako patrona wszystkich diecezji ruskich — należało mianowanie biskupów. Zygmunt III nie od razu jednak zareagował na posunięcia jerozolimskiego patriarchy. Być może dlatego, że w tym samym 1620 r. wojska królewskie poniosły dotkliwą klęskę pod Cecorą; Turcy także sposobili się do wojny; od północy wciąż zagrażała Szwecja, do której tronu Zygmunt III Waza rościł pretensje. Król skierował do patriarchy Teofana jedynie list zapraszający go na dwór królewski. Ten jednak zdając sobie sprawę, iż naruszył swym czynem obowiązujące prawo państwowe, opuścił pośpiesznie i potajemnie (pod osłoną kozaków) granice Rzeczypospolitej [12]. Wtedy to Zygmunt III nakazał magistratom ukaranie nielegalnie ustanowionych biskupów, a metropolicie Rutskiemu obłożenie ich karami kościelnymi [13].

Prawosławni łatwo się nie poddali. Na sejmie w listopadzie 1620 r. wystąpili zdecydowanie w obronie swoich władyków. Udzielił im poparcia hetman kozaków Konaszewicz, który uzależnił udział swoich

[8] Długosz, jw., s. 481; Kaminskyj, jw., s. 28; Olšr, jw., s. 61–63.
[9] Olšr, jw., s. 62.
[10] Tenże.
[11] Tenże.
[12] Tenże.
[13] Tenże.

oddziałów na rzecz króla od potwierdzenia nowej hierarchii prawosławnej. Także deputowani protestantów udzielili prawosławnym swego wsparcia. Zygmunt III, mimo tak obmyślanej akcji na sejmie, nie odstąpił od swej decyzji, oświadczając, że sejm ma debatować nad sprawami politycznymi, nie zaś roztrząsać sprawy kościelne. Kiedy większość obecnych na sesji udzieliła królowi poparcia, petycję prawosławnych odłożono do następnego sejmu [14].

Na początku 1621 r. w czasie debaty sejmowej prawosławni prośbę ponowili. Tym razem byli już obecni przedstawiciele strony unickiej, mianowicie sam metropolita Rutski i arcybiskup połocki Jozafat Kuncewicz. Ci jednakże nie będąc senatorami (jak biskupi łacińscy), a więc nie mając na sejmie prawa zabierania głosu, na próżno szukali kogoś, kto by wziął w obronę ich sprawy. Mimo iż strona prawosławna zasypywała unitów gradem oskarżeń, żaden z biskupów łacińskich nie pospieszył im z pomocą. Dopiero król Zygmunt III udzielił metropolicie Rutskiemu prawa głosu. Jego wypowiedź w auli sejmowej musiała zrobić na obecnych wrażenie, jeżeli i tym razem kwestie unicko-prawosławne odłożono na czas późniejszy [15].

Jak w przysłowiowym kalejdoskopie sprawa powtórzyła się na sejmie w 1623 r. Sytuacja unitów tym razem nie wyglądała najlepiej. W sukurs delegacji prawosławnych przyszli niektórzy biskupi łacińscy, domagający się całkowitego skasowania unii, by mogła legalnie działać jedynie hierarchia katolicka obrządku łacińskiego oraz hierarchia prawosławna. Tylko na takiej drodze — twierdzili biskupi łacińscy — mogą ustać waśnie i nieporozumienia, częstokroć wrogie względem siebie ataki, nikomu w Rzeczypospolitej niepotrzebne. Zygmunt III, chcąc za wszelką cenę uregulować sprawy wyznaniowe na wschodnich kresach Polski, powołał w tym celu specjalną komisję mieszaną z ówczesnym prymasem Gembickim na czele. Stronę prawosławną reprezentowali metropolita Borecki i arcybiskup Smotrzycki; stronę unicką — tylko metropolita Rutski. I chociaż prymas Gembicki nie był wielkim zwolennikiem unii, zdołano doprowadzić do ugody, co też i sejm uroczyście potwierdził zalecając obu stronom na przyszłość umiar i rozwagę [16].

Takim to sposobem młody Kościół unicki zdołał uchronić swój dotychczasowy stan posiadania, męczeńska zaś śmierć Jozafata Kuncewicza, poniesiona w Witebsku (1623), nie tylko wstrząsnęła ówczesną opinią publiczną, ale też wytworzyła wokół unii korzystniejszą atmosferę.

II. ZABIEGI METROPOLITY RUTSKIEGO O WSPÓLNY SYNOD Z PRAWOSŁAWNYMI

Zaraz po konsekracji Hioba Boreckiego na prawosławnego metropolitę Kijowa, metropolita Rutski podjął próbę wejścia z nim w ugodę „dla uspokojenia prawosławia i unii" [17]. Na myśl tę Borecki nie przystał; odrzucił ją także w r. 1623, kiedy to na komisji mieszanej Rutski wystąpił z nią po raz drugi.

[14] Tenże.
[15] Tenże, s. 64.
[16] Tenże, s. 64–65.
[17] Długosz, jw., s. 483.

Dotychczasowe niepowodzenia w sprawie wspólnego synodu nie zdeprymowały wcale Rutskiego. Wnet nadarzyła się ku temu nowa sposobność. Tym razem prawosławni mieszczanie wileńscy sami zwrócili się do Rutskiego z propozycją zawarcia unii. Postawili mu jednakże warunek: wyznają wiarę katolicką w to wszystko, czego naucza Kościół, nie mogą jednak zerwać łączności ze swym patriarchą w Konstantynopolu. Byłoby też dobrze, by i unici, nie zrywając łączności z Rzymem, mogli jednocześnie okazywać posłuszeństwo patriarsze[18]. Z góry można było zakładać, że tego rodzaju propozycja niewiele miała szans na przyjęcie u Stolicy Apostolskiej. Metropolita Rutski potraktował ją jednak poważnie. O tych „unijnych" propozycjach ze strony prawosławnych mieszczan z Wilna doniósł nawet swoim alumnom Greckiego Kolegium w Rzymie. Dzieląc się z nimi tą wiadomością w specjalnym liście (6 V 1624) wzdychał jednocześnie: „si patriarcham Constantinopolitanum a partibus nostris haberemus". Najprawdopodobniej listem tym zamierzał Rutski nadać sprawie utworzenia patriarchatu w Kijowie duży rozgłos, zwłaszcza w odpowiednich kołach rzymskich. Według Rutskiego, metropolita prawosławny Kijowa sam zwróci się do Rzymu o utworzenie patriarchatu, wyzna wiarę katolicką i posłuszeństwo oraz zapewni papieża, że tak samo uczynią jego następcy. Dla dobra sprawy erekcja patriarchatu znana będzie jedynie biskupom i wyższemu hierarchią duchowieństwu prawosławnemu. Niższe duchowieństwo i prawosławny lud dowiedzą się o tym w późniejszym czasie. Potem i oni także uznają zwierzchnictwo Rzymu, na co potrzeba jednak odpowiedniego przygotowania. Projekt utworzenia nowego patriarchatu w Kijowie poddał Rutski do rozważenia Kongregacji Rozkrzewiania Wiary prosząc o szybką decyzję, która miałaby stanowić podstawę do pertraktowania w tej sprawie z prawosławnymi[19].

W ślad za tą propozycją Rutski skierował do Rzymu następną. Wprawdzie wysunęli ją sami prawosławni, ale Rutski udzielił jej swego poparcia i przesłał do Kongregacji. Czego dotyczyła owa propozycja? Gdyby doszło do erekcji patriarchatu w Kijowie, przybyłby wtedy na Ruś osobisty legat patriarchy z Konstantynopola (egzarcha) i osobiście dokonałby proklamacji decyzji papieskiej. W imieniu patriarchy ogłosiłby *coram omnibus*, że odtąd wszyscy Rusini bez wyjątku podlegają nowemu i prawdziwemu patriarsze Kijowa[20]. Nie wydaje się, by propozycja taka spotkała się z życzliwym przyjęciem w Rzymie. Po pierwsze dlatego, że decyzję papieża, jeśliby miał nie zatwierdzić, to przynajmniej ogłosiłby ją przedstawiciel patriarchy; po drugie — było mało prawdopodobne, aby patriarcha Cyryl Lukaris zdecydował się wysłać kogokolwiek z taką misją na Ruś Kijowską.

Niemniej projekt utworzenia patriarchatu kijowskiego był w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary studiowany 20 stycznia 1624 r. Ta nie czując się w tej materii kompetentna, bądź też nie chcąc sama o tym decydować, przekazała tę propozycję Kongregacji Świętego Oficjum[21].

---

[18] Šmurlo, jw. II, s. 34: „[...] et volunt, ut inveniamus modum, ut ipsi et uniti sint SRE et obedientiam praestent suo patriarchae".

[19] Tenże, s. 38; por. Długosz, jw., s. 483.

[20] Šmurlo, jw. II, s. 39; Długosz, jw., s. 484.

[21] Šmurlo, jw. II, s. 43.

Kiedy jednak nuncjusz Lancellotti poinformował Rzym, że pozyskanie prawosławnych dla Kościoła w chwili obecnej jest niemożliwe, a sprawa patriarchatu jeszcze przedwczesna, projekt Rutskiego odłożono, przynajmniej na razie *ad acta*. Nuncjusz papieski powoływał się również na rozmowę, jaką w tej sprawie przeprowadził z królem Zygmuntem III[22].

Tymczasem chcąc sprawy religijne unitów i prawosławnych doprowadzić do szczęśliwego końca, Zygmunt III (13 marca 1626 r.) skierował do obu stron uniwersały, nakazujące odbycie im wspólnego synodu w celu zawarcia nowej uniwersalnej unii. Uniwersały królewskie jako datę odbycia wspólnego synodu wyznaczały 26 września 1626 r.[23] Powiadomiona o tym Kongregacja zaleciła nuncjuszowi, by nie dopuścił do odprawienia takiego synodu[24].

Uniwersały królewskie nie zostały jednak wyraźnie zredagowane. Przede wszystkim nie stwierdzały *exspressis verbis*, iż ma to być wspólny synod[25]. Korsak ustosunkowując się w swej relacji do tej sprawy podaje, że uniwersały króla zostały *dextere* (zręcznie) zredagowane[26]. Pewna jednak liczba prawosławnych wzięła udział w tym synodzie[27]. Kiedy jednak zorientowała się, iż jest to synod typowo unicki, opuściła salę obrad i wyjechała z Kobrynia[28].

Rutski w swych wysiłkach nadal nie ustawał. 9 stycznia 1629 r. znowu informował Kongregację Rozkrzewiania Wiary, że wysłał na sejm przedstawicieli, którzy mają prosić króla, by zaproponował prawosławnym po raz drugi odbycie wspólnego synodu[29]. W dwa i pół miesiąca później (25 marca) Rutski mógł już zawiadomić Rzym, że prawosławni zgodzili się na taki synod *quasi motu proprio*[30]. Jak rozumieć owo *quasi motu proprio*? Zajrzyjmy na moment do relacji Korsaka. Na sejm w r. 1628 prawosławni wnieśli własne projekty (Korsak nie mówi jakie). Król stanowczo im się sprzeciwił i zaproponował wspólny synod z unitami. Ostatecznie delegacja prawosławnych zgodziła się na propozycję króla, poprosiła go o uniwersały i umieściła na nich swe podpisy[31].

---

[22] Długosz, jw., s. 485.

[23] M. Bendza w swej bardzo dobrej, źródłowo umotywowanej pracy (Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596–1681). Studium historyczno-kanoniczne. Warszawa 1982, s. 134 (ustala błędną datę odbycia synodu w Kobryniu na r. 1627); por. też M. Stasiak: Prowincjalny synod rusko-unicki w Kobryniu (1626). Lublin 1970 (mps).

[24] Śmurło, jw. II, s. 43.

[25] Długosz, jw., s. 485.

[26] Korsak, k. 79 v: „Schismatici aliqui, putantes illam synodum fuisse etiam indictam pro suis (dextre enim universalia sive synodi intimationes conscriptae fuere, ita ut schismatici possent putare se quoque vocatos ad synodum), venerunt Cobrinum atque, accepta a Patribus licentia, sessioni primae diei adfuerunt" (por. *Monumenta Ucrainae Historica*. Vol. IX–X, s. 751).

[27] Zaświadcza o tym uczestnik tego synodu Korsak; wspomniany natomiast Bendza, jw., s. 134 pisze, że „nikt ze strony prawosławnej na ten synod nie przybył".

[28] Według Korsaka prawosławni opuszczając synod tłumaczyli się następująco: „[...] discesserunt [orthodoxi] dicentes quod, si esset additum in litteris debuisse etiam convenire non unitos, libenter plurimi venissent" (k. 79 v; por. *Monumenta Ucrainae Historica*, s. 751).

[29] Śmurło, jw. I, s. 231.

[30] Tenże, II, s. 231; por. Długosz, jw., s. 487.

[31] Korsak, k. 80: [...] Annuunt tandem schismatici, et petunt litteras universales Serenissimi, loci et temporis determinatorias, pacis et incolumitatis utraque testes ex parte, datis quoque supra hoc suo petito litteris sua subscriptis manu, testibus veluti petitionis" (por. *Monumenta Ucrainae Historica*, s. 752).

Widać więc stąd, że prawosławni zostali przyciśnięci niejako do muru, bronili wprawdzie swego stanowiska, ale ostatecznie zgodzili się. Kontekst ten wystarczająco tłumaczy sformułowanie Rutskiego *quasi motu proprio*.

W uniwersale króla Zygmunta III cel odbycia wspólnego synodu wyrażony został bardzo lapidarnie: wspólny synod jest „rzeczą potrzebną do zjednoczenia i przywiedzenia w społeczność z Kościołem rzymskokatolickim ludzi religii greckiej, dotąd niezunijowanych, a tym bardziej, żeśmy przez panów rad naszych obojego państwa imieniem stron obydwóch o to proszeni byli". Król polecał także, by decyzje synodalne, jakie „tam uchwalą", wróciły doń „do potwierdzenia" [32].

Uniwersały Zygmunta III nie naznaczały natomiast miejsca synodu. Debatowano jednakże nad tą sprawą na sejmie w 1628 r., w wyniku czego wybór padł na Lwów. Rutski miał zastrzeżenie co do Lwowa i forsował w jego miejsce Łuck. Sprawę na korzyść Lwowa przesądził ostatecznie Aleksander Zasławski, wojewoda Kijowa, poseł króla na wspólny synod prawosławnych z unitami. Zdaniem Zasławskiego magistrat lwowski gwarantował większe bezpieczeństwo dla ojców synodu, był silniejszy i sprawniej zorganizowany niż łucki [33]. Ale i sam Korsak miał także własne powody, aby synod odbył się we Lwowie. Był przecież biskupem halickim, a więc i lwowskim. Tymczasem biskupstwo lwowskie, które nie przystąpiło do Unii Brzeskiej, *de facto* pozostawało w rękach prawosławnych. Korsak żywił więc nadzieję, że jeżeli wspólny synod odbędzie się we Lwowie, sytuacja unitów w tym mieście nabierze odpowiedniego rozgłosu. Korsak obiecywał sobie jeszcze więcej, spodziewał się bowiem, że unici z okazji synodu obejmą przynajmniej niektóre cerkwie lwowskie. „A trudności nie byłoby żadnych — pisze Korsak — bo katolicy we Lwowie [obrządku łacińskiego] są silni" [34].

W kwietniu 1629 r. archimandryta żydyczyński Józef Bakowicki, zdając Rutskiemu sprawozdanie z przebiegu przygotowań do synodu informował, że poprzedniego dnia konferował w Łucku z cześnikiem [35], który „nomine wszystkich przypada na oboje" [36], czyli na Lwów, jako miejsce wspólnego synodu, i na Zasławskiego, jako posła królewskiego na ten synod. Cześnik łucki dotrzymał słowa. Brał nie tylko udział w synodzie przygotowawczym w Kijowie, ale temu synodowi marszałkował. Stawił się również we Lwowie. Z tego jednak wynika, że i prawosławny Drzewiński z Wołynia miał powody, dla których godził się na synod z unitami, i że w kampanii antysynodalnej, jaka miała miejsce, zachowywał się bardzo oględnie [37].

Zygmunt III, na prośbę metropolity Rutskiego, 31 maja 1629 r. wydał magistratowi we Lwowie odpowiednie polecenie, w którym podkreślał, że synod odbywa się na życzenie obu stron, i że w związku z tym

---

[32] Žukovič, jw., s. 19; Długosz, jw., s. 487.

[33] Golubev, jw., s. 366.

[34] Korsak, k. 81 v: „Immo etiam nos, qui Leopoliensium saltim ecclesiarum a schismaticis ademptionem sperabamus. [...] Neque sane ulla in hoc videbatur difficultas, ob potentiam catholicorum et frequentiam pro tunc unitorum" (por. *Monumenta Ucrainae Historica*, s. 755–756).

[35] Był nim Ławrencjusz Drzewiński — cześnik łucki (por. Długosz, jw., s. 488).

[36] Golubev, jw., s. 357.

[37] Długosz, jw., s. 488.

władze miejskie mają zadbać o należyty porządek na czas trwania synodu. Król nakazywał przygotowanie kwater uczestnikom synodu, zwłaszcza „wszystkim ludziom religii ruskiej na ten synod zgromadzonym". W szczególny też sposób polecał zagwarantowanie wszelkiej pomocy i bezpieczeństwa swemu posłowi Zasławskiemu i metropolicie Rutskiemu [38].

Na takich drogach, niewolnych od zakrętów i niespodzianek, potrafili unici do końca 1629 r. uzyskać niemało. Stało się to głównie za przyczyną króla Zygmunta III i metropolity Rutskiego. Przede wszystkim uzyskali w końcu zgodę strony prawosławnej na odbycie wspólnego synodu, odpowiednie na to uniwersały królewskie, wreszcie zapewniono im na czas trwania synodu pomoc ze strony magistratu miasta Lwowa. Niestety, nie udało się unitom otrzymać takiego poparcia Stolicy Apostolskiej, która mając ważkie powody, nie wyraziła w ogóle zgody na odbycie takiego synodu. Ale nie tylko Rzym nie chciał dopuścić do odbycia wspólnego synodu. Niezwykłą zręczność i operatywność w tym względzie okazali też sami prawosławni.

III. SYNODY PRZYGOTOWAWCZE W KIJOWIE I WŁODZIMIERZU

W celu należytego przygotowania się do wspólnego synodu we Lwowie, król Zygmunt III polecił obu zainteresowanym stronom odprawienie partykularnych synodów przygotowawczych; prawosławnym — w Kijowie; unitom — we Włodzimierzu. Król polecił unitom i prawosławnym określić na tych synodach własne stanowiska, następnie udać się po takim przygotowaniu 28 października 1629 r. na wspólny synod do Lwowa.

PRAWOSŁAWNY SYNOD W KIJOWIE

Prawosławni, jak to nakazywały uniwersały królewskie, zebrali się na synod w Kijowie już w lipcu 1629 r. Przybyli tu jednak nie po to, by uzgodnić własne stanowisko, lecz by rozwinąć akcję przeciwko synodowi we Lwowie. W sukurs przyszli im ludzie z zewnątrz, nie mający nic wspólnego z synodem. Był to protest żołnierzy ruskich, przeważnie kozaków, walczących dla króla w Prusach oraz sprzeciw samego Krzysztofa Radziwiłła.

Pułk żołnierzy ruskich spod Malborka, reprezentujący okręgi litewski, halicki, żydyczyński i kamieniecki, skierował do króla Zygmunta III protestację, w której biorą oni „religię grecką" w obronę. „Doszła nas wiadomość — pisali do króla — o mającym «w krajach ruskich» odbyć się synodzie. Wieściom tym nie chcemy dać wiary, aby ze strony króla, Rzeczypospolitej i papieża spotkać ich mogło takie bezprawie. Będąc w służbie króla i Rzeczypospolitej za swe «rycerskie walki» nagród raczej się spodziewają, gdy tymczasem religia ich doznaje krzywdy. Na żadne przeto zmiany nie zezwalają, także i tym, którzy najpierw w Kijowie mają się zebrać. Oni zaś gotowi są tymczasem przelać swą krew «za prawdę i wiarę»" [39].

Zarówno z treści jak i formy tego protestu wynika, że nie pisała go

[38] Supplementum ad historica Russiae monumenta. Ed. A. Turgenev. Petropoli 1848, s. 485.

[39] Golubev, jw. I, s. 367 n.

brać żołnierska, zajęta potyczkami, lecz czyjaś wprawna ręka. I nietrudno zgadnąć czyja, mimo iż widnieją na proteście autentyczne podpisy żołnierzy ruskich z wyżej wspomnianych czterech okręgów.

Co się tyczy znowu stanowiska wobec synodu lwowskiego samego Krzysztofa Radziwiłła, odczytujemy je z jego poufnej instrukcji (z 20 czerwca 1629 r.), danej niejakiemu Kreneckiemu. Radziwiłł pisał w niej krótko: „o takich synodach ani wiem, ani wiedzieć chcę". A gdyby poczynili coś w Kijowie na szkodę ruskich cerkwi, których Radziwiłł miał w swych majątkach ponad sto, Krenecki powinien dopilnować, by nikt z duchowieństwa okręgu słuckiego nie pojechał na synod do Lwowa [40].

Obrona prawosławnych przed udaniem się na synod lwowski została więc tak obmyślana, by osoby zależne od króla, jak: Hiob Borecki, metropolita kijowski, duchowieństwo i bractwo wileńskie nie zostały pociągnięte do ewentualnej odpowiedzialności za zbojkotowanie synodu. Całą więc akcję antysynodalną przyjęli na siebie inni ludzie. Tymczasem na synod kijowski przybyło duchowieństwo na czele z Boreckim. Zabrakło natomiast szlachty. Nie stawili się też kozacy, ale ich stanowisko było wszystkim dobrze znane. Poseł na sejm kijowski z ramienia króla, Adam Kisiel, opisując przebieg tegoż synodu, bierze Boreckiego w obronę, przedstawia go jako człowieka, który uległ przemocy, gdyż szlachta cerkwi brackiej w Kijowie rzucała na niego gromy, groziła usunięciem z urzędu, gdyby „chciał synodować" [41]. Kisiel pisze nawet, że „pohukali" Boreckiego za to, że odważył się z nim konferować [42]. W czwartym dniu synodu w Kijowie Borecki zwrócił się do Kisiela na jednej z sesji, na której byli obecni władcy i znaczniejsi świeccy. Borecki pytał Kisiela, „co czynić dalej, jeżeli szlachta nie stawiła się na synodzie i wniosła protest, a kozacy grożą i nad szyją stoją" [43]. Znany już nam cześnik Drzewiński również był za synodem, ale pod warunkiem, że dojedzie jeszcze na synod szlachta [44]. Ta jednak nie przybyła w ogóle, w swym proteście zaś wyjaśniała, iż „nikogo [na sejmie] nie upoważniła do starania się o wspólny synod", że delegaci przekroczyli w tym względzie swe pełnomocnictwa, że sprawy religii greckiej może unormować jedynie sejm, o co też usilnie prosi [45]. Niewątpliwie, stanowisko szlachty w dużym stopniu zaważyło na dalszych losach synodu kijowskiego. Dała ona argument duchowieństwu prawosławnemu, które tłumaczyło się, iż bez udziału szlachty synod nie ma sensu, a w konsekwencji nie godzi się też wysyłać przedstawicieli na synod do Lwowa.

Szlachta wprawdzie zbojkotowała synod, przybyli jednak nań kozacy w jakiś czas po jego rozpoczęciu. Wiwatowali na cześć posła Kisiela, a metropolita Borecki „ich się bał" i nawet „nie nocował u siebie" dla większego bezpieczeństwa. Te sceny odbywały się jednak według z góry przygotowanego scenariusza. Wszystko po to, by widział Kisiel i by o tym wszystkim złożył relację królowi. Kisiel rzeczywiście relacjonował Zygmuntowi III, jak to z trudem udało mu się usunąć kozaków

[40] Tenże, s. 364; por. Długosz, jw., s. 492.
[41] Žukovič, jw., s. 8.
[42] Tenże, s. 8.
[43] Tenże, s. 12.
[44] Tenże, s. 11.
[45] Golubev, jw. I, s. 365 n; A. Petruszewicz: Svodnaja halicko-russkaja letopis, s. 1600–1700. Lvov 1874, s. 145.

z sali obrad, że ostatecznie zgodziło się na udział w synodzie tylko dwóch ich przedstawicieli[46]. Ale kiedy w czwartym dniu obrad jeden z kozaków odezwał się do Kisiela ostrzej: „Ne huczy, Lasze"[47], Borecki mógł otwarcie wtedy zapytać posła, co czynić dalej, jeżeli kozacy coraz bardziej grożą i nad „szyją stoją".

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach synod kijowski musiał zakończyć się fiaskiem. Jego uczestnicy odstąpili od wypełnienia rozkazu królewskiego i na wspólny synod lwowski nikogo nie wydelegowali.

UNICKI SYNOD WE WŁODZIMIERZU

Wynik synodu kijowskiego nie był dla unitów niespodzianką. Kisiel bowiem jeszcze pod koniec czerwca 1629 r. donosił unickiemu biskupowi we Włodzimierzu, iż prawosławni są przeciwni synodowaniu z nimi we Lwowie. Ale nie ta wiadomość była dla unitów najgorsza. Ta, która nadeszła z Rzymu była większego kalibru: zakaz i to stanowczy odbycia wspólnego synodu z prawosławnymi, przekazany unitom przez nuncjusza 18 sierpnia 1629 r.[48] Już 8 maja tego samego roku Kongregacja rozważała sprawę wspólnego synodu[49]. Podjęte na posiedzeniu 4 czerwca decyzje dadzą się ująć następująco: skoro sprawy dogmatyczne rozstrzygnął już Sobór Florencki (1439), warunki zaś unii zostały ustalone w Brześciu, nad czym chcą więc debatować unici z prawosławnymi we Lwowie. Po drugie — król Zygmunt III przekroczył swe uprawnienia, zwołanie bowiem takiego synodu, jak też zatwierdzenie jego dekretów, należy wyłącznie do władzy kościelnej, nie zaś świeckiej. Gdy chodzi o dalszą taktykę postępowania z prawosławnymi, według Kongregacji najpierw biskupi prawosławni, choćby tylko potajemnie, winni sami przystąpić do unii, następnie zaś na synodzie — zwołanym za pozwoleniem papieża — mogliby proklamować unię całemu duchowieństwu i ludowi[50].

Oba synody odbyły się jednak. O synodzie kijowskim już wspomniano. Pozostaje więc do omówienia partykularny synod we Włodzimierzu. Według relacji Korsaka przybyli nań wszyscy biskupi uniccy na czele ze swym metropolitą[51]. Treść podjętych na tym synodzie uchwał Korsak streszcza w 8 punktach: 1) gdyby nawet prawosławni na synod do Lwowa nie przybyli, unici wezmą w nim udział; 2) nie dopuszczą delegacji prawosławnej na salę obrad, jeżeli ta przybędzie nie sama;

[46] Žukovič, jw., s. 10; por. także Długosz, jw., s. 494.

[47] Žukovič, jw., s. 12.

[48] Instrukcja Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, przekazana nuncjuszowi Santacrucio, nosi datę 6 VII 1629. Zamieszczają ją w całości *Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, n. 612, s. 718–720.

[49] Šmurlo, jw., Cz. I, s. 232.

[50] Por. *Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 718 n.; cytowany wiele razy Šmurlo (jw. Cz. II, s. 58) pisze: „[...] scribendum ese [...] nuntio ut [...] admonegt regem non potuisse eius Maiestatem licentiam convocandi synodos Ruthenis concedere, nec illis praecipere, ut de iis, quae in synodis praedictis decreta fuerunt, ad se referatur, quia huiusmodi actus absolute ad potestatem ecclesiasticam pertinet".

[51] Synod unicki we Włodzimierzu 9 lipca 1629 r. zrelacjonował Korsak najszczegółowiej. Jego relacja zgodna jest ze sprawozdaniem nuncjusza (z 9 sierpnia), z tą tylko różnicą, iż Korsak podaje, że we Włodzimierzu stawili się wszyscy biskupi uniccy, natomiast nuncjusz Santacrucius, że trzej z nich z powodu dużych odległości byli reprezentowani przez pełnomocników: „[...] e tre altri scusati dalla lontananza mandato loro procuratori" (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 730); por. także: Šmurlo, jw. Cz. II, s. 65; Długosz, jw., s. 498.

3–5) dotyczą dysput synodalnych; 6) przed synodem wspólnym należy odbyć synody eparchialne; 7) wziąć na synod lwowski sprzęt i szaty liturgiczne; 8) zorganizować we wszystkich eparchiach specjalne modły na intencję synodu lwowskiego[52].

Inne wydarzenia, jakie miały miejsce na synodzie włodzimierskim, nic do sprawy nie wnoszą, choć z całą pewnością zastanawiano się wtedy także nad zakazem ze strony Stolicy Apostolskiej. Impas był niemały. Z jednej strony unici mieli przed sobą na stole wyraźne polecenie Zygmunta III odbycia synodu, o co sami przecież od dziesięciu lat zabiegali. Z drugiej — jeszcze wyraźniejsze *veto* przeciwko synodowi z prawosławnymi, jakie nadeszło z Rzymu[53]. Chcąc jakoś wybrnąć z kłopotliwej dla siebie sytuacji, Rutski postanowił odbyć we Lwowie własny tylko synod prowincjalny, jako że od synodu w Kobryniu upływały prawie cztery lata. Tymczasem nuncjusz przekazał Rutskiemu drugi zakaz dotyczący tym razem wyjazdu do Lwowa „ad totaliter — jak pisze Krypiakiewicz — extinguendum memoriam dictae synodi communis"[54]. Metropolita unijny próbował jeszcze wcześniej wyperswadować nuncjuszowi, że gdyby nawet doszło do wspólnego synodu, unici nie będą zawierać z prawosławnymi unii, to bowiem należy wyłącznie do papieża, nie będą też omawiać na tym synodzie żadnych spraw dogmatycznych, chcą tylko z prawosławnymi ugody, pragną co najwyżej „otwierać oczy niewidzącym", a to łatwiej jest uczynić „zgromadzonym, aniżeli rozproszonym"[55]. Ale na nic się to wszystko zdało. Stolica Apostolska swej decyzji nie cofnęła.

Po pobycie we Lwowie, w swej krótkiej relacji złożonej nuncjuszowi, Rutski wyłuszczał powody, dla których — mimo stanowczego zakazu — odważył się tam pojechać. Jako główny powód zgłosił ten, że zakaz papieski nie dotarł do niego na czas i nie mógł już odwołać wyjazdu do Lwowa, tym bardziej że wszystko do synodu zostało przygotowane. Korsak zaświadcza, że wiadomość od nuncjusza nadeszła dopiero wtedy, gdy już wszyscy znajdowali się w drodze do Lwowa. Według Korsaka było to dokładnie 14 października, a więc na dwa tygodnie przed datą rozpoczęcia synodu z rozkazu króla. W tym to dniu biskupi uniccy spotkali w drodze swego metropolitę, który na drugi dzień poinformował ich o stanowczym zakazie wyjazdu na synod[56]. Prawdopodobnie nuncjusz

---

[52] Korsak, k. 80 v. (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 753).

[53] Rutski tłumaczył się wobec nuncjusza na dwa miesiące przed synodem lwowskim, znając zresztą już stanowisko prawosławnych na synodzie kijowskim, że unici nie zamierzają odbywać z nimi wspólnego synodu we Lwowie; udadzą się tam jednak celem odbycia jedynie własnego synodu prowincjalnego, który zgodnie z brewem papieskim miał się odbywać co cztery lata. *De facto* unici nie odbyli we Lwowie ani jednego synodu, ani też drugiego. (por. Harasiewicz, jw., s. 446; *Monumenta Ucrainae Historica* IX–X, s. 733).

[54] Por. Krypiakiewicz, jw., s. 29–31; Długosz, jw., s. 500.

[55] *Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 734: „[...] sed aperiendo non videntibus oculos, monstrando libros Ruthenos, legendo, explicando. Spiritus Sanctus daret lumen ad intelligendum ea, et efficacius ista proponi possunt in unum congregatis, quam hinc inde dispersis".

[56] Tamże, s. 753: „Octobris 14 venimus in Volhiniam, et [...] Ill. mum metropolitam invenimus, nil scientes omnino de interdicto Ill. mae D.tionis Vestrae, sed ad certandum et respondendum ut dixi, instructissimi. Et quoniam novissime indulgentia plenaria universalis ab Ill.ma D.tione Vestra missa fuerat, Ill. mus D.nus metropolita eadem die intimavit illam".

ów zakaz wysłał do adresata znacznie wcześniej; Korsak jednak podaje, że z racji najazdu tatarskiego, Rutski musiał się ukrywać i stąd to opóźnienie w doręczeniu listu [57].

Czy można jednak tłumaczenia Rutskiego uznać za słuszne i wystarczające. Wydaje się to zbyt mało prawdopodobne. Synod eparchialny odbywał się z nakazu synodu włodzimierskiego w Nowogródku [58], a więc w ważnej dla metropolity stolicy. Nie można zatem wykluczyć hipotezy, że Rutski mógł się ukrywać przed tym zakazem umyślnie. Do tego metropolita obawiał się prawosławnych, którzy nie omieszkaliby złożyć całej winy na unitów, gdyby ci nie stawili się we Lwowie. Wreszcie Rutski nie chciał wchodzić w kolizję z wyraźnym uniwersałem króla Zygmunta III.

IV. DIARIUSZ WYDARZEŃ NA SYNODZIE WE LWOWIE

Biskupi uniccy zaczęli zjeżdżać do Lwowa już 23 października, 26 października zaś byli tam już wszyscy z wyjątkiem władyki z Łucka, który dotarł na synod 28 rano. Metropolita Rutski przybył do Lwowa 27 października wieczorem. Ingres metropolity wypadł okazale: na jego spotkanie przybyli wszyscy biskupi będący już w mieście, i jak mówi Korsak, „magnificentissime" odprowadzili go do wyznaczonej kwatery. Tylko prawosławni głośno protestowali, zapowiadając delegatom unickim wyjazd ze Lwowa „na marach", lecz „poza słowa nie wyszli, bo magistrat czuwał, mając polecenie królewskie" [59]. Ale i okrzyki nie uszły prawosławnym bezkarnie, bo kiedy 29 października unici się poskarżyli na nich i na Ormian, „że ich poganami po ulicach nazywali i przeklinali", kilku z nich zawędrowało do aresztu [60].

Zgodnie z wcześniej ustalonym programem synodu, metropolita unitów celebrował uroczystą liturgię (obrządku łacińskiego) w katedrze lwowskiej, w asyście swego duchowieństwa. We Mszy św. brał też udział łaciński arcybiskup Lwowa Jan Andrzej Próchnicki (1614–1633). Okolicznościowe kazanie, niemal w całości poświęcone unii, wygłosił kaznodzieja królewski Mateusz Bembus. Nie omieszkał on również podkreślić, iż niniejszy synod odbywa się z woli samego króla i na wyraźne życzenie obu stron [61].

---

[57] Korsak, k. 81: „Cur autem Ill.mus metropolita huius interdicti tardius nos reddiderit certiores, id fuit in causa, quod Scythis vicina quaeque loca igne ferroque vastantibus [...] compulsus est Ill. mus metropolita tutiora quaerere loca" (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 754).

[58] Daty odbycia synodu w Nowogródku Korsak nie podaje. Charakteryzuje go jednak następująco: „Synodi itaque dioecesanae celebrantur maxima freguentia, ita ut ego, absente Ill.mo D. no meo metropolita Novogrodeci (tertia hac est quasi regio dicecesis metropolitanae) 300 sacerdotes in synodo habuerim" (k. 80 v.; por. *Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 753); por. także: Długosz, jw., s. 501.

[59] Korsak, k. 81: „Atque ita in vigilia ss. Simonis et Iudae apostolorum omnes in occursum Ill.mi metropolitae egressi, magnificentissime in civitatem ad ipsamque stationis domum eundem de-duximus. Quibus schismaticorum acclamationibus, cogitet D.tio Vestra Ill.ma, non defuerunt qui funestum nobis exitum promitterent. Nil tamen omnino attentare ausi propter magistratum iam bene praecautum" (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 754).

[60] Por. Harasiewicz, jw., s. 447; Długosz, jw., s. 502.

[61] Korsak (k. 81 v) nie podaje nazwiska kaznodziei, zaświadcza jedynie: „Concionem habuit ante sacrum unus et Patribus Societatis, gravissimus aeque ac doctissimus, ad

Po obiedzie w domu arcybiskupa Próchnickiego strona unicka udała się na zamek lwowski, gdzie w kościele Św. Katarzyny miano obradować. Jeszcze tego samego dnia potępiono stronę prawosławną za nieprzybycie na synod. Poseł królewski Zasławski podjął próbę uratowania synodu zwracając się do miejscowego bractwa, by przysłało na zamek swoich delegatów. W odpowiedzi bractwo donosiło, że sprawa wysłania oficjalnego poselstwa na synod należy do wyższego rangą duchowieństwa. Cóż z tego, jeśli prawosławny biskup lwowski akurat w tym samym czasie wyjechał ze Lwowa. Relacjonując przebieg posiedzenia na zamku Rutski podaje, iż trwało ono bardzo krótko (*brevissime*) zaznaczając jeszcze, że w kościele nie było nawet krzeseł, by zebranie nie miało cech synodalnych [62]. Trochę inaczej opisuje tę pierwszą sesję Korsak. Według niego, poseł Zasławski wygłosił długą mowę, w której wychwalał zasługi unitów dla katolicyzmu, piętnował nieposłuszeństwo prawosławnych królowi, uznając je za bunt; odczytał posłanie królewskie do synodu, wreszcie oświadczył, iż rola jego na tym się kończy, ponieważ druga strona (prawosławna) na synodzie się nie stawiła, on zaś został wyznaczony posłem dla obu stron [63].

Następne dni pobytu unitów we Lwowie upłynęły na celebrach w różnych kościołach. Rutski zaznacza tylko, że zapraszały go z celebrą zakony. Korsak podaje więcej szczegółów, najwięcej jednak danych zawiera relacja lwowska, nieznanego zresztą autora, i tak: poza uroczystą celebrą w katedrze 28 października, Rutski celebrował 1 listopada u bernardynów; 4 listopada — u jezuitów; wcześniej 31 października — u karmelitów bosych. Było to nabożeństwo żałobne za zmarłego ojca wojewody kijowskiego i posła na sejm Zasławskiego. O tym nabożeństwie wzmiankuje jedynie relacja lwowska [64], inne sprawozdania sprawę tę przemilczają, może dlatego iż ojciec Zasławskiego był prawosławnym. Tego samego 31 października w godzinach popołudniowych metropolita Rutski gościł w cerkwi wołoskiej, dopiero co wzniesionej. Korsak utrzymuje, że w sposób mu nieznany, niewykluczone — pisze — że za pośrednictwem posła Zasławskiego, bractwo lwowskie zaprosiło metropolitę do zwizytowania ich cerkwi [65]. Inni są zdania, że to sam Rutski — w porozu-

---

sanctam Unionem totaliter directam (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 755). Imię kaznodziei podaje natomiast relacja lwowska (zatytułowana: Diarium cuiusdam ignoti de congressu episcoporum unitorum Leopoli. Leopoli, XI, 1629. Jest to wyciąg „Ex actis societatis stauropygialis Leopoliensis"). Relację lwowską przedrukowały *Monumenta Ucrainae Historica*. Vol. II (1624–1648). Romae 1965, s. 109–112 n. 61.

[62] Por. Długosz, jw., s. 503.

[63] Korsak, k. 81 v: „Tandem ab Ill.mo bonae memoriae duce Zaslaviensi, palatino Chioviensi, qui legatum ad synodum Ser.mi regis agebat [...] logum instituerat Ill.mus dux sermonem, in quo zelus catholicae fidei in unitis laudatus, inobedientia schismaticorum rebellione notata, litterae Serenissimi ad synodum lectae; sed quoniam pars altera non comparuisset, nulla relatione sive instructione habita [...] Ill. mus palatinus discessit ex ecclesia" (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 755).

[64] *Monumenta Ucrainae Historica*, II, s. 110: „We środę metropolit na przedmieściu Halickim u Bosaków, na prośbę książęcia Imości Zasławskiego, za duszę oyca iego parastas odprawował, któremu, na prośbę księcia Imości, bractwo mieyskie ryzy, odziewadła z cerkwi pożyczyli".

[65] Korsak, k. 82 v: „In crastinum dictae solemnitatis (occulta quadam via, mediante autem bonae memoriae palatino Chioviensi) invitati sumus a schismaticis ad visitandam synagogam illorum, quae 40 fere exstruebatur annis, iamque sub id tempus finita fuerat" (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 758).

mieniu z posłem Zasławskim — zwrócił się do bractwa w celu odwiedzenia nowo ukończonej cerkwi, na co też prawosławni wyrazili zgodę[66]. Jak się wydaje, hipoteza ta tłumaczy zagadkową *occultam viam mediantem* Korsaka. Rutski przybył do cerkwi z całą świtą swego duchowieństwa, śpiewakami, ale mieli towarzyszyć mu także jacyś Polacy. Przed opuszczeniem cerkwi unici odśpiewali gromkim głosem hymn do Matki Bożej: „Daruj sługom swoim radość, Niepokalana", natomiast towarzyszący im Polacy głośno skandowali: „Chwała Bogu! Zgoda, zgoda! Unia, unia!"[67]. Korsak traktuje ten śpiew i okrzyki jako dowód na wejście przez unitów w posiadanie cerkwi lwowskiej, wprawdzie skryte, lecz przez wszystkich upragnione[68]. Ale to, co teraz pozostawało jeszcze na razie w sferze życzeń, stało się faktem dokonanym w r. 1700, kiedy to cała diecezja lwowska przystąpiła do unii ze Stolicą Apostolską.

Na powitanie metropolity Rutskiego i całej delegacji unickiej przybyli również przedstawiciele bractwa wileńskiego oraz panowie Litwy i Wołynia. W składzie delegacji wileńskiej, która do Lwowa przyjechała wieczorem dnia poprzedniego (czyli 30 października) było: 2 zakonników, 2 mieszczan i 2 szlachciców. Delegacji przewodzili kniaź Puzyna i wołyński cześnik Ławrencjusz Drzewiński[69]. Obie delegacje podejmował u siebie posiłkiem przełożony protopop Bojarski. W imieniu unitów przemawiał arcybiskup Połocka — Melecjusz Smotrycki. Zwracając się do prawosławnych powiedział, iż „byłoby dobrze, ojcowie, byście wy stali się nami, a my — wami, i abyśmy poszli wspólnie tą samą drogą". Na to cześnik Wołynia — Drzewiński — z delegacji wileńskiej, odrzekł: „Mamy się trzymać tego, co zostało nam postanowione na siedmiu soborach ekumenicznych [...] Waszmościom trzeba jednak wiedzieć, iż nie taki straszny diabeł, jak go malują". Wtrącając się do dysputy gospodarz domu Bojarski nie bez ironii dorzucił: „Dobrze mówi Smotrzycki, abyście wy my byli, nie my wami"[70].

Drugiego listopada bractwo wileńskie z Puzyną i Drzewińskim na czele złożyło wizytę unitom w miejscu obrad na zamku. Jako powód nieprzybycia do Lwowa hierarchów prawosławnych, delegacja podała brak pozwolenia ze strony patriarchy Konstantynopola. Argumentowano, że byłoby dobrze, aby król zezwolił patriarsze na odwiedzenie Litwy. Wtedy wszyscy prawosławni przejdą na stronę unii — argumentowano — pod warunkiem jednak, że taka będzie wola ich patriarchy. „Jeżeli wy teraz — odpowiedzieli unici — nie chcecie unii, niech każdy czyni to, co uważa i trzyma się swego, jak może, my słuchamy papieża, nie zaś

---

[66] Tak utrzymuje np. Ž u k o v i č, jw., s. 25.

[67] Wydarzenia w cerkwi szczegółowo opisuje relacja lwowska (por. *Monumenta Ucrainae Historica*, II, s. 110–111); por. także: D ł u g o s z, jw., s. 504.

[68] K o r s a k, 82 v — 83: „Hanc itaque omnes in comitatu Ill.mi metropolitae episcopi et religiosi atque praesbyteri pomeridiano tempore invisimus, ubi solemni excepti sumus per primarios oratione, atque in discessu accinimus quandam de B. Virginae cantionem, quasi primae testem possessionis, tacite quidem, sed a multis aptae" (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 758).

[69] Por. *Monumenta Ucrainae Historica*, II, s. 110; K o r s a k, k. 82 (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 756); por. także: K r y p i a k i e w i c z, jw., s. 22 i 37; D ł u g o s z, jw., s. 504.

[70] Relacja lwowska zamieszcza jeszcze więcej szczegółów z tej dysputy (por. *Monumenta Ucrainae Historica*, II, s. 111).

patriarchy"[71]. Wobec negatywnej postawy strony unickiej delegacja wileńska przystąpiła do oskarżeń pod adresem unitów, że synod z rozkazu króla miał trwać dłużej (14 dni), podczas gdy skrócono go do zaledwie jednego dnia[72]. Korsak uskarża się na prawosławnych z Wilna, iż łudzili oni unitów przez kilka dni chęcią przystąpienia do unii, czynili to jednak *non propter Iesum, at propter Lazarum*[73]. Właściwym natomiast powodem przybycia delegacji wileńskiej do Lwowa — zdaniem Korsaka — była chęć otrzymania pisemnego poświadczenia, że prawosławni byli reprezentowani na synodzie przez swoich delegatów[74], i by tym sposobem bronić się przed zapłaceniem grzywny 250 tys. zł za rozpoczęcie budowy cerkwi w Wilnie wbrew wyraźnemu zakazowi króla[75]. Z opinią Korsaka można się nie zgodzić, zwłaszcza w tym fragmencie relacji, kiedy pisze, że gdyby król chciał rzeczywiście grzywnę wyegzekwować, wtedy do unii by przystąpiło wielu prawosławnych.

Spotkanie unitów z prawosławnymi Wilna na tej jednej sesji się zakończyło. Nie zdołano niczego uzgodnić ani też podjąć jakichkolwiek uchwał. Strona prawosławna właściwie nie była reprezentowana przez nikogo. Najsłuszniej powiedzieć, że wspólny synod nie odbył się w ogóle. W pierwszą niedzielę listopada (4 XI) Rutski odprawił liturgię u jezuitów we Lwowie, by już 5 listopada opuścić miasto niedoszłego synodu. Inni uczestnicy synodu odjechali stamtąd poprzedniego dnia w sobotę lub w samą niedzielę. Pozostawiono we Lwowie jedynie biskupa włodzimierskiego do końca terminu synodu naznaczonego uniwersałem króla, by prawosławni przypadkiem nie twierdzili, że to unici zbojkotowali synod[76].

Dla całości diariusza wydarzeń we Lwowie nadmienić trzeba, że poseł na wspólny synod lwowski, książę i wojewoda kijowski Zasławski, zmarł 14 listopada 1629 r. Jego ciało pozostawało w katedrze lwowskiej „aż do zimy", po czym zostało przewiezione do rodzinnego miasta Zasławia i tam pochowane[77].

---

[71] Dane te zamieszcza relacja lwowska (por. *Monumenta Ucrainae Historica*, II, s. 111).

[72] Korsak, k. 82: „Interim schismatici ex confraternitate Vilnensi [...] Leopolim veniunt [...], suo suorumque nomine queruntur de synodi termino in universalibus Sacrae Regiae Maiestatis praescripto abbreviato, atque ipsa synodo ad unam coarctata diem" (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 756).

[73] Tamże: „Hoc accepto responso, aliquot nos luserunt diebus, humanissime saepius convenientes atque sead Unionem propendere praeseferentes. Sed revera non propter Iesum, at propter Lazarum".

[74] Tamże: „Volebant enim ab Ill.mo metropolita obtinere attestationem in scripto, quod confraternitas schismaticorum Vilnensis per suos interfuerit synodo nuntios".

[75] Korsak, k. 82–82 v (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 756–757). por. Długosz, jw., s. 505.

[76] Korsak, k. 83: „Tandem autem, cum nullo nos fructu diutius manere Leopoli non deceret, licentiati sunt R.mi episcopi, et sabbatho immediate sequenti aliqui cum nostris religiosis discesserunt, aliqui die dominico, Ill.mus vero metropolita feria secunda 5 novembris, relicto Leopoli R.mo Vlodimiriensi usque ad diem synodi 15-am, propter sinistram schismaticorum traductum, ne forte nullum fuisse in fine termini iactitarent" (*Monumenta Ucrainae Historica*, IX–X, s. 758).

[77] Wzmiankuje o tym relacja lwowska (*Monumenta Ucrainae Historica*, II, s. 112).

ZAKOŃCZENIE

W rekapitulacji wyników badań należy się czytelnikowi odpowiedź na pytanie, czy cele założone przez organizatorów wobec synodu unicko-prawosławnego we Lwowie w r. 1629 przynajmniej częściowo zostały zrealizowane? Jeżeli mamy być w zgodzie z opisem historycznym, odpowiedź na tak sformułowane pytanie nie może być jednoznaczna ani pozytywna. Przede wszystkim jedna ze stron na synod nie stawiła się w ogóle. Takiego stwierdzenia nie może podważyć nawet obecność nielicznej reprezentacji bractwa wileńskiego we Lwowie, która chęć przystąpienia do unii jedynie pozorowała. Natomiast właściwym celem pojawienia się delegacji wileńskiej, w dwa dni po rozpoczęciu obrad, była najprawdopodobniej sprawa zapłacenia wysokiej grzywny za budowę nowej cerkwi i nadzieja na umorzenie jej. Zbagatelizowała zaś wspólny synod z unitami hierarchia prawosławna, za którą stała duża część szlachty i kozactwa. Partykularny synod kijowski jest wystarczająco przekonywającym tego dowodem.

Znacznie korzystniej zaprezentowała się we Lwowie strona unicka, choć i ta nie uniknęła pewnych taktycznych przynajmniej potknięć. By nie wejść w kolizję z uniwersałami królewskimi, zdecydowała się nie usłuchać wyraźnego zakazu Stolicy Apostolskiej. Podjęte przez Rutskiego próby usprawiedliwienia się z okazanego papieżowi nieposłuszeństwa, złożone nuncjuszowi, nie były ani szczere, ani przekonywające. Nie zawsze zbożny cel uświęca stosowane do jego osiągnięcia środki. Także i zajście w cerkwi lwowskiej z okrzykami na cześć unii nie tyle było przejawem szczerej radości, co raczej wyrazem zaplanowanego działania. Tego rodzaju jednak metody skazane były z góry na niepowodzenie. Wydaje się więc, że tylko takie korzyści wynieśli unici ze Lwowa. Inaczej mówiąc, synod lwowski nie przyniósł sukcesu metropolicie unickiemu, ale też i prawosławny metropolita nie poniósł bynajmniej porażki; przeciwnie — wyszedł z tej potyczki obronną ręką. Niemniej sprawę niedoszłego do skutku synodu unicko-prawosławnego we Lwowie z 1629 r. można i trzeba wpisać w historię ruchu ekumenicznego na ziemiach Polski XVII stulecia. Jednocześnie synod ten winien być zarazem i pouczającą lekcją dla tych wszystkich, którzy Chrystusowe zalecenie *ut unum sint* chcieliby uczynić sprawą dnia jutrzejszego.

DE SYNODO UNITARIA IN LEOPOLI (1629)

SUMMARIUM

Nova fonte ad synodum unitorum cum orthodoxis Leopoli celebrandam in Archivo Vaticano inventa, nempe relatione R. Korsak, coadiutoris metropolitae Kijoviensis Josephi Rutski, videbatur illam relationem quaestiones synodi Leopoliensis quam uniti habebant, clariores facere. Omnibus fontibus et literatura, quae ad hanc quaestionem pertinent, consideratis, probare studeamus unitos et praecipue metropolitam Rutski auxilio potestatis regiae (Sigismundi III) per communem cum orthodoxis synodum ad unionem generalem omnes orthodoxos compellere velle. Quae consilia unitorum evanuerunt, quia orthodoxi ad synodum non venerunt. Ergo et potestas regia suo influxu orbata est. Praeterea unitis nova difficultas orta est, quia Nuntius Ap. illis communem cum orthodoxis synodum vetuit. Variis ergo modis suam Leopoli commemorationem explicare et excusare student.